

Dzielnica, która jest symbolem

# Paciorki jednego Giszowca

– Dla mnie pan jest dziś swoistym anarchistą – rzekł dyrektor kopalni Wieczorek do Karola Habryki, mieszkańca jednego z domów w katowickim Giszowcu, który nie chciał się zgodzić na przeprowadzkę do wieżowca i uniemożliwił tym samym prowadzone na terenie dzielnicy prace budowlane. Habryka spojrział na niego, wstał od stołu, przy którym siedzieli, powoli podszedł do półki z książkami, otworzył jedną z nich i coś w niej przeczytał. – W takiej sytuacji nie pozostaje mi nic innego, jak powiedzieć wam „do widzenia” – odpowiedział stanowczo, sprawdzwszy w słowniku znaczenie słowa „anarchista”.

To kadr pochodzący z jednego z najbardziej znanych polskich filmów dotyczących branży górniczej – „Paciorków jednego różańca” w reżyserii Kazimierza Kutza. A na pewno najbardziej znanego obrazu o Giszowcu. Akcja filmu rozgrywa się jednak w latach 70. i oscyluje wokół trwającej wówczas przebudowy dzielnicy domków jednorodzinnych na osiedle wieżowców, co wydaje się mieć takie odniesienie do współczesności, jak okres drugiej wojny światowej do wydarzeń z lat 80. Niewiele osób, także mieszkańców Giszowca, pamięta o wielkiej zmianie, jaka nastąpiła w tej części Katowic przed czterdziestoma laty.

## HISTORIA ŚLĄSKIEJ DZIELNICY

Nazwa „Giszowiec” pochodzi od nazwiska Jerzego Giesche (Georg von Giesche), niemieckiego mieszczanina i kupca, żyjącego na przełomie XVII i XVIII wieku. Swoją działalność rozpoczął on od otwarcia kopalni galmanu w Bytomiu na początku osiemnastego stulecia. Po jego śmierci prowadzeniem firmy zajęła się żona, następnie syn, a później inni członkowie rodziny. W 1860 roku we Wrocławiu została zarejestrowana spółka Georg von Giesche Erben (tłum. Spadkobiercy Jerzego Gieschego), która na początku XX wieku rozpoczęła budowę osiedla robotniczego w pobliżu nowo powstałego szybu. W ten sposób w latach 1907-1910 powstał Giszowiec (kilka lat później został także wybudowany Nikiszowiec, którego historię opisywaliśmy swego czasu na łamach naszej gazety). Dzielnica została

zaprojektowana przez tych samych architektów, którzy byli pomysłodawcami wyglądu Nikiszowca – Emila i Geoga Zillmannów (ich imię nosi plac na rynku w tej części Katowic). W przeciwieństwie do Nikiszowca – Giszowiec cechował się innym rodzajem zabudowań (zwykle domy jednorodzinne). Gdy nikiszowieckie nieruchomości zostały w 1978 roku wpisane do rejestru zabytków, w Giszowcu trwało jeszcze wyburzanie szeregowych zabudowań, na miejscu których stawiano wieżowce. Od tamtego czasu wygląd dzielnicy uległ znacznym zmianom.

– To było dawno i nieprawda – tak z uśmiechem na ustach komentuje pytanie o wydarzenia z lat 70. Rudolf Wróbel, były górnik KWK Wieczorek, który mieszka pomiędzy Giszowcem i Nikiszowcem. Pamięć o okresie, który poważnie zmienił charakter dzielnicy, czy choćby świadomość jego istnienia nie są zbyt duże na terenie samego „Gisza”. Spora część mieszkańców tej części Katowic nie tylko nie potrafiła za wiele powiedzieć o tym, jak dzielnica zmieniła się w ostatnich dekadach, ale także przyznała, że mieszka tam dopiero od kilku lat. – Aktualnie rodowitych mieszkańców Giszowca jest bardzo niewiele, większość to przyjezdni – mówi były górnik Wieczorek. Giszowiec to jednak prawdziwie śląska dzielnica.

## JEST BEZPIECZNIJ

– Kiedyś od Giszowca przez Nikiszowiec po Osiedle Wilhelmina kursowała kolej wąskotorowa o nazwie Balkan, która dowoziła górników i innych mieszkańców przemieszczających się pomiędzy dzielnicami do pracy – wspomina Rudolf Wróbel. Jej nazwa pochodzi od powstałego w 1916 roku pociągu ekspresowego Balkanzug kursującego na trasie Berlin–Konstantynopol. Katowicka kolej wąskotorowa powstała dwa lata później – w 1916 roku. Równoległe ze zmianami w Giszowcu została ona w 1977 r. zlikwidowana.

W samym „Giszu” życie wyglądało natomiast tak, jak w większości górniczych dzielnic na Śląsku – były chlewiki, gdzie hodowano króliki i drób, a młodzież w wolnych chwilach chodziła do lasu albo nad wodę. Jedyną zauważalną różnicą pomiędzy Giszowcem a sąsiadującym z nim Nikiszowcem była



W Giszowcu obok wieżowców znajduje się również wiele domów jednorodzinnych

architektura obu dzielnic. Obecnie do wspomnianych różnic dołączyła także kwestia bezpieczeństwa – Nikiszowcem szczególnie mocno wstrząsnęło brutalne morderstwo matki i córki, którego dokonano w 2003 roku, a i na co dzień, jak mówią mieszkańcy, bywa różnie. Najczęstszymi odpowiedziami na pytanie o to, jak się tam mieszka, są słowa: dobrze, spokojnie, bezpieczniej niż w „Nikiszu”.

Jedyną, na co słychać tu narzekania, to zadymienie. Rozpoczęcie wyburzania domów i budowy w ich miejsce bloków i wieżowców na początku lat 70. ubiegłego wieku, które po kilku latach przerwano, doprowadziło do powstania krajobrazu domków jednorodzinnych otoczonych przez wysokie budynki. Zimą, gdy z kominów każdego takiego domu wydobywa się dym, mieszkańcy wieżowców, którzy mieszkają na wyższych piętrach, nierzadko czują jego zapach.

## NAZWA I CHARAKTER

– Mimo że dzielnicę wiele lat temu okaleczono niepotrzebnymi wyburzeniami zabytkowej architektury, to i tak zachowała się tu niepowtarzalna atmosfera i niesamowity, śląski klimat – mówi Elżbieta Mrozek,

kulturoznawczyni z Miejskiego Domu Kultury Szopienice-Giszowiec. I dodaje: – Giszowiec zamieszkiwany był zarówno przez rodowitych Ślązaków, jak i ludność napływową, dlatego też zyskał sobie miano „wielokulturowego tygła”.

Sam fakt zachowania się po dziś dzień nazwy „Giszowiec” świadczy o istnieniu lokalnej tradycji. W okresie PRL-u dzielnicę przemianowano bowiem na Osiedle Stanisława Staszica. W końcu Georg von Giesche był Niemcem i kapitalistą, a te dwie cechy absolutnie go dyskredytowały. Pierwotna nazwa zakorzeniła się jednak w świadomości mieszkańców na tyle głęboko, że musiały powrócić.

Do dziś w naszym kraju funkcjonuje spółka Giesche SA, która została utworzona w 1922 roku po przejęciu tej części Śląska przez władze II Rzeczypospolitej. Kilka lat temu mogliśmy w mediach usłyszeć o zamiarach odebrania sporej części okolicznych terenów przez spadkobierców potomków Geoga von Gieschego. Do znaczących zmian w kwestii własności dzielnicy raczej jednak nie dojdzie. Wielkich zmian charakteru Giszowca oraz jego wyglądu także nie powinniśmy się spodziewać.

PAWEŁ KMIĘCIK



Droga do obecnego wyglądu dzielnicy nie była prosta



Bloki z wielkiej płyty w Giszowcu